

W TROSCE O PRZYSZŁOŚĆ PUSZCZY

„Od szeregu lat Białowieża cieszy się ogromną popularnością jako miejscowość turystyczna, a ilość turystów rośnie z roku na rok, osiągając w ostatnich latach liczbę ponad 110 000 osób rocznie” — czytamy na wstępie artykułu Czesława Około-wa zatytułowanego „Po naukę do lasu”, opublikowanego w „Gazecie Białostockiej” 23 listopada 1974 r.

Autor porusza w nim zasadnicze dla Puszczy problemy związane z wielorakim jej charakterem dydaktycznym, naukowym oraz gospodarczym.

Przytaczamy niektóre fragmenty tego interesującego artykułu, mówiące o braku wyważenia odpowiednich poczynań i koncepcji. Ot, chociażby sprawa organizacji ruchu turystyczno-wycieczkowego na terenie Puszczy Białowieskiej:

„Wśród około 40-tysięcznej rzeszy młodzieży zwiedzającej zbiorowo, w sposób zorganizowany Park Narodowy, przeważają uczniowie szkół podstawowych i to często klas najmłodszych, fizycznie i umysłowo nie przygotowani do tego rodzaju zajęć. Rzadko zdarza się, aby wycieczce towarzyszył biolog lub geograf”.

„Stroną organizacyjną zajmują się biura turystyczne, którym cele dydaktyczne są obce: zainteresowane są one bardziej rentownością imprezy, a więc marżą, przebiegiem autokaru i innymi tego typu sprawami. Niejednokrotnie wycieczkę organizuje się w ostatniej chwili, nie zamówiwszy uprzednio przewodników (...)”.

„W tych warunkach osiągnięcie jakichkolwiek celów dydaktycznych jest problematyczne lub wręcz niemożliwe. Tym bardziej, że program pobytu w Białowieży jest szablonowy i nie uwzględnia charakteru wycieczki, pory roku ani też programu nauczania. Przeważają wycieczki jednodniowe, na zwiedzanie przeznaczają się do 8 godzin, a program obejmuje zwiedzanie Muzeum Przyrodniczo-Leśnego, rezerwatu ścisłego i to głównie na trasie do „Dębu Jagielly” i z powrotem oraz rezerwatu pokazowego żubrów i koników typu tarpan. W dniach największego nasilenia wycieczek szkolnych, tj. na przełomie maja i czerwca, na terenie rezerwatu ścisłego obserwuje się coś w rodzaju masowej pielgrzymki, bowiem grupy zwiedzających oddalone są od siebie nie więcej jak o 50 do 100 metrów”.

A oto dalsze fragmenty mówiące o gospodarce leśnej:

„Aktualny rozmiar pozyskania drewna i gospodarka w zagospodarowanej części Puszczy tylko pozornie nie ma związku z dydaktyką, w rzeczywistości jest z nią nierozłącznie związana, decyduje bowiem o przyszłości zarówno samego Parku Narodowego jak i Puszczy, w tym też o tym, czy będą one w stanie spełniać swe funkcje dydaktyczne wobec przyszłych pokoleń. Z tego też względu fakt, iż aktualny rozmiar cięć wyliczono na podstawie „najnowszych” metod w wysokości 230 tys. m sześć. rocznie oraz to, że w pracach komisji techniczno-ekonomicznej brali udział naukowcy z Poznania, Warszawy i Białowieży, nie załatwia sprawy. Rzecz polega na tym, iż do wyliczenia tego rozmiaru zastosowano metody i zasady obowiązujące w stosunku do wszystkich lasów w Polsce, a więc miano tu na względzie cele ekonomiczne. Na tej samej zasadzie można by zastosować w stosunku do zamku na Wawelu przepisy prawa lokalowego (...)”.

„Na poparcie tego twierdzenia przytoczę następujące cyfry: Rocznie pozyskuje się, względnie w myśl planu powinno się pozyskiwać (...) 230 tys. m sześć. drewna z powierzchni produkcyjnej około 50 tys. ha co daje rocznie 4,75 m sześć. z jednego ha. W tym czasie według danych z ostatniego urządzania w ciągu roku przyrastają w Puszczy średnio 3,5 m sześć. z hektara, a więc rocznie pozyskujemy ponad 130 proc. przyrostu. Co to oznacza w praktyce? Z roku na rok giną w Puszczy resztki starodrzewia, w tym zwłaszcza partie starodrzewia dębowego, najcenniejszego z użytkowego punktu widzenia. Za kilka lat, poza Parkiem Narodowym i rezerwatem krajobrazowym wzdłuż szosy Hajnówka — Białowieża pozostaną jedynie uprawy, młodniki i drągowiny w niczym nie usprawiedliwiające stosowania w nich nazwy „puszcza”.